Nr. 137. We Lwowie Środa dnia 18. Maja 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Nowe przesilenie.

Lwów 17. maja.

Podczas gdy na dalekim Zachodzie rozlega się straszliwy djalog armat i chwila walnej, rozstrzygającej bitwy pomiędzy flotami Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych coraz bardziej się zbliża, — także na dalekim Wschodzie przybierają wypadki postać niemal groźną... Chwiejna i małostkowa polityka lorda Salisbury'ego zbiera już fatalne owoce, przewidywane od dawna przez wszystkich, obeznanych z rzeczywistymi stosunkami. Uspokajające oświadczenia, składane w parlamencie przez rząd Wielkiej Brytanji, nie mogły na długo zataić istotnego stanu rzeczy, że mianowicie Anglja została w Azji przez Rosję w pole wywiedziona, poprostu haniebnie oszukaną i pobitą, i obecnie cała prawda wychodzi na jaw w mowach angielskich ministrów.

Zeszłego tygodnia, na bankiecie londyńskiego „Związku bankierów" wyraził się premier nadzwyczaj pesymistycznie o zagranicznej polityce i silnie zaakcentował konieczność przygotowania się Anglji na wszelkie ewentualności. Owoż treść tego przemówienia, nie przeznaczonego do powszechnej wiadomości — reprezentantów prasy nie było na bankiecie — przedostała się na zewnątrz w luźnych jeno ułamkach, a mimo to podziałała tak niepokojąco, że aż *Biuro Reutera* musiało pośpieszyć z zapewnieniem, iż lord Salisbury mówiąc o krytycznej chwilowo sytuacji, nie miał na myśli jakiejś konkretnej sprawy, lub mocarstwa, lecz pragnął jedynie stwierdzić powszechny niepokój i że należy mieć się na baczności wobec wszelakich wypadków, jakie wyłonić się mogą z obecnego położenia rzeczy na kuli ziemskiej.

Wszelakoż równocześnie z tym półurzędowym komentarzem, osłabiającym wynurzenia lorda premiera, przyniósł drut telegraficzny sprawozdanie z mowy jego kolegi dla kolonij, Chamberlaina, którą on w piątek ubiegły w Birminghamie wygłosił. Ten *speech* ministerjalny był już dla ogółu przeznaczony i wywołał wszędzie olbrzymie wrażenie. Z przerażającą bowiem otwartością i bezwzględnością odsłonił całą prawdę, zapowiadając zarazem, że ten dzień jest niedalekim, kiedy trzeba będzie zaapelować do patrjotyzmu narodu angielskiego, gwoli obrony interesów ojczyzny. Sprzeczność w zapatrywaniach Salisbury'ego a Chamberlaina występuje dość ostro w tym nawet ustępie mowy tego ostatniego, gdzie on na pozór chce do pewnego stopnia usprawiedliwić szefa gabinetu. Rzekł mianowicie, iż okaże się w przyszłości, że uprzedzające koncesje Salisbury'ego, nie były bynajmniej nie do pogodzenia z honorem W. Brytanji. I w następnem zaraz zdaniu podniósł, że trudności w utrzymaniu pokoju zwiększyłyby się mocno, gdyby mocarstwa powątpiewały o stanowczości Salisbury'ego... Owoż gdy lord premier kazał swej ajencji telegraficznej półurzędownie oświadczyć, że w jego mowie, dla zamkniętego kółka słuchaczy wypowiedzianej, nie było nawet wzmianki o jakiemś danem mocarstwie lub danej kwestji, lecz treść jej poruszała się wyłącznie w okólnikach, to Chamberlain zwrócił się z całą bezwzględnością przeciw Rosji, zarzucając jej złamanie słowa w następującym ustępie: „O ile dotyczy Port Arthura i Talien Wan, to uczynię może dobrze, przemilczając zupełnie o obietnicach, danych przez Rosję, a w 14 dni później przez nią złamanych..."

Nie da się zaprzeczyć, że Rosja w sposób istotnie niezwykły okpiła Anglję w długim szeregu kwestyj azjatyckich — od pożyczki chińskiej aż do Port Arthuru, — z czego też Chamberlain nie robi obecnie sekretu i klęski, poniesionej przez dyplomację angielską, nie usiłuje bynajmniej zawelonować mglistymi wykrętami. Wszystkie też przeciwieństwa pomiędzy Anglją a Rosją maluje minister jaskrawemi farbami, zaznaczając, że z Rosją należy liczyć się bardzo i w Afganistanie i w Chinach, skoro raz nie dopisał zamiar porozumienia się z tym rywalem. Zarzut wiarołomstwa rosyjskiego znów się powtarza w takim zwrocie: „A zresztą, gdyby nawet osiągnęło się było z Rosją jakieś porumienie, to gdzież rękojmia, iż ono byłoby dotrzymane?"

W dalszym ciągu wypowiedział Chamberlain bez ogródki zapatrywanie swoje, że Anglja powinna była wypowiedzieć Rosji wojnę — nie mogła jednak uczynić tego, gdyż bez sprzymierzeńca nie zdołałaby zadać temu mocarstwu dotkliwszego ciosu. Rzecz swoją zakończył twierdzeniem, że w Azji wschodniej nie idzie bynajmniej o los jednego lub drugiego portu chińskiego, lecz całych Chin. A tam właśnie są interesa angielskie tak wielkie, że nigdy jeszcze nie miał rząd i naród angielski bardziej żywotnej kwestji do rozstrzygnięcia i że przeto nie wolno dzisiaj odrzucać myśli o konieczności sojuszu z mocarstwami, mającemi w Azji takie same, jak W. Brytanja interesa. I zaraz wskazał minister jedno z takich mocarstw! Stany Zjednoczone półn. Ameryki. „Acz okrutną jest każda wojna — zauważył — nie byłaby jednak zbyt drogo okupioną, gdyby w wielkich, szlachetnych zapasach sztandar gwiaździsty unji amerykańskiej powiewał obok sztandaru W. Brytanji nad sojuszem anglosaskim!..."

Rzecz zupełnie zromiała, iż tego rodzaju i tonu mowa publiczna angielskiego ministra, komentowana później rozmaicie przez całą angielską prasę, wywołała w całej Europie wprost kolosalne wrażenie, zarazem zaś pytanie: Czy istotnie kroczymy do nowej a wielkiej wojny?... Chamberlain uchodzi powszechnie za upatrzonego następcę Salisbury'ego na urzędzie ministra spraw zagranicznych. Silne tony, które on wydobył tym razem ze swej dyplomatycznej lutni, odpowiadają niezawodnie stokroć bardziej przedsiębiorczemu i rzutkiemu temperamentowi Anglików, aniżeli przesadna nieraz ostrożność i kunktatorstwo Salisbury'ego. Wszelako daleko od pogróżek wojennych do wypowiedzenia wojny i ten sam Chamberlain, jako minister spraw zagranicznych miałby wielką drogę do przebycia. Powszechna pożoga, która wtedy musiałaby ogarnąć całą może Europę, zawiera w sobie tyle potwornego, że i Chamberlain chyba jeno w ostatniej potrzebie odważyłby się odpowiedzialność za nią wziąć na swe barki.

Najnowsze środki niszczenia okrętów.

III. Statki podwodne.

IV. Irlandczyk John Holland zbudował w r. 1894 własnego pomysłu statek podwodny, udał się do rządu angielskiego, by nabył od niego ten wynalazek. Ponieważ Anglicy odrzucili jego propozycję udał się Holland do Stanów Zjednoczonych, gdzie go korzystnie spieniężył.

Pierwszy statek zbudowany przez Hollanda dla Stanów Zjednoczonych mierzył 25.6 m. długości a 3.5 m. szerokości, pojemność jego pod wodą wynosiła 168 ton (à 20 centnarów). Sporządzony z najlepszej stali, górna część jego pokrytą była 20 cm. grubym pancerzem. Do jazdy na powierzchni morza zaopatrzonym był w 3 maszyny parowe posiadające razem 1625 sił koni, które poruszały go z chyżością 15 mil morskich na godzinę. W 20 sekundach mógł statek ten zanurzyć się w wodę, w którym to celu gasiło się ognisko naftowe, a dwie dynamoelektryczne maszyny służyły do poruszania go. Uzbrojenie jego składało się z 5 torped, do wypuszczania których służyły umieszczone na przodzie aparaty.

Skoro tylko rozeszła się wieść o katastrofie okrętu „Maine" zawiadomił Holland departament amerykańskiej marynarki o znacznym ulepszeniu swego pierwotnego statku podwodnego. Nowy ten statek noszący nazwę swego wynalazcy jest już zupełnie gotów i jak twierdzą zupełnie lekko i swobodnie opuszcza się i podnosi w wodzie, w której może przebywać przez 4 godziny.

„John Holland" wypłynął z portu nowojorskiego, aby nie zwracać na siebie uwagi i znajdował się do niedawna jeszcze w mało znanym porcie wioski Porth Amboy, w stanie New-Jersey niedaleko Nowego Jorku. Zbudowany ze stali posiada kształt cygara; długość jego wynosi 18 mtr., wysokość w środku 3·5 metra. Do wnętrza wchodzi się przez wąski otwór znajdujący się na tyle statku; otwór ten zamyka się hermetycznie. Załoga jego składa się z 3 osób, gdyż dla więcej zabrakłoby powietrza. Z nowym statkiem podwodnym czynią ciągłe próby, a za każdą z nich czynią jakieś poprawki. Urzędnicy departamentu marynarki śledzą pilnie, by nikt z niepowołanych nie dostał się nawet do doku, gdzie się wykańcza nowowynaleziony statek. Yankesi pokładają wielkie nadzieje w „Johnie Holland", przypuszczają, że uda mu się zniszczyć całą flotę hiszpańską. Uzbrojony jest w torpedy.

Nadto zawarł rząd Stanów Zjednoczonych umowę z Hollandem o budowę nowego większego statku podwodnego, który będzie nosił nazwę *„Plunder"* (niszczyciel). Nowy ten statek, o którym oczywiście brak wszelkich dat, buduje się w arsenale w Baltimore i ma być niebawem spuszczony na wodę.

Największą trudność przedstawia sterowanie pod wodą na objekt nieprzyjacielski, dlatego obecnie (powtarzam to z naciskiem) pomimo niektórych przyrządów, w jakie statki podwodne w tym celu są zaopatrzone, nie są one jeszcze zupełnie do bitwy przydatne, a jak długo nie wynajdzie się sposobu do orjentowania się pod wodą, tak długo rezultaty statków podwodnych zależeć będą więcej od przypadku, aniżeli od woli ich kapitanów.

Ażeby rozpoznać horyzont pod wodą, służy obecnie instrument t. z. „periskop". Jest to sięgająca z pokładu statku podwodnego aż pod samą powierzchnię wody, 20 cm. szeroka tuba metalowa, w górnej swej części zamknięta soczewką szklanną. Promienie światła przedostając się przez ową soczewkę, odbijają się na płycie szklannej (podobnie jak w ciemni optycznej) i uwidoczniają na niej widok horyzontu i powierzchnię morza tak, że załoga statku podwodnego może widzieć co się nad nią na morzu dzieje. Jedną jednak lecz wielką wadę posiada „periskop", mianowicie, że może być użyty tylko podczas nadzwyczaj spokojnego morza i że odbija się na nim tylko bardzo mała przestrzeń horyzontu.

Przyjaciele i zwolennicy wszechświatowego pokoju przypuszczają, że z chwilą udoskonalenia statków podwodnych, położy się tamę nawet możliwości wojen morskich wobec tego, że strony wojujące skażą swe floty na pewną zgubę. Ja, jakkolwiek też zwolennik pokoju, nie zapatruję się tak różowo na tę sprawę i sądzę, że z chwilą udoskonalenia statków podwodnych walki będą jeszcze straszniejsze od dotychczasowych, gdyż będą się odbywały nietylko na powierzchni morza, ale i w głębiach oceanu.

Esbe.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

V.

Pan W. D. nie ożenił się... dla braku czasu. Takie wrażenie odebraliśmy przynajmniej po przeczytaniu jego listu. Całe życie „flirtował" i „przeflirtowawszy" najpiękniejsze lata, dobija do portu sam jeden — biedny, opuszczony solista, któremu nie udało się pozyskać partnerki do duetu życiowego. List jego zaczyna się jak anons w drobnych ogłoszeniach: „Jestem starym kawalerem, lat 40 z górą, nie przystojny, lecz przyjemnej powierzchowności, łysina nieznaczna, stanowisko średniej społecznej warstwy"... Brakuje jeszcze sakramentalnego: „Łaskawe odpowiedzi nadsyłać należy pod literami W. D. *poste restante*" i... określenia wysokości wymaganego posagu. Zaczekajmy jednak — będzie i to, gdyż p. W. D. jest materjalistą pierwszej wody i przewalcowawszy roskosznie wiosnę życia, dziś zapatruje się na płeć piękną wyłącznie przez pryzmat.... cyfr.

Pomiędzy wierszami listu p. W. D. rysuje się uśmiechnięta, wyperfumowana sylwetka marcowego kawalera, który ani na chwilę nie przestał być *galantuomo*. „Dla płci pięknej z wszelką rewerencją, wogóle posiadający doskonałe zalety do szczęśliwego ożenku". „Nie ożeniłem się atoli — woła p. W. D. smętnie — a dlaczego?" Oto w krótkości zebrane przyczyny. Pan W. D. „jako młodzian śnił i marzył o szczęściu i domowem ognisku, był dość skromnym, nieśmiałym, lecz z wielkim dla płci pięknej szacunkiem. Był jej piewcą w wierszu i prozie (brawo!) przyczem przenosił śmielszej natury mężatki nad panny". (figlarz!)

Rozchwytywano go na wszystkie strony. Świetny danser, niezły śpiewak, posiadający opinję idealnego żonglera flirtu, przytem obznajomiony gruntownie z arkanami natury kobiecej, którą miał sposobność wystudjować w różnych przygodach i dzięki temu zabezpieczony przed sprytem i zdradą niewieścią — upoił się powodzeniem swojem tak bardzo, że gdy wytrzeźwiał — jesień życia poczęła strząsać pierwsze pożółkłe liście... Resztki idealnego sposobu patrzenia na świat pierzchły, jak sen jaki złoty, a na ich miejscu pozostało suche, praktyczne, trzeźwe pragnienie... posagu.

Pan W. D żąda 50 000 koron.

Kto winien, że nie ożenił się dotąd? Kobiety. Dlaczego? Ponieważ zepsuły go. Było mu zbyt dobrze w roli ulubieńca dam, ażeby miał czas i potrzebę szukać towarzyszki życia. Nie potrzebował liczby pojedynczej, bo miał liczbę mnogą. Mimo to przyrzeka pozostać do końca wiernym wielbicielem płci nadobnej, a nawet nie traci nadziei, że uda mu się spieniężyć resztki życiowe na małżeńskim targu. Wychodząc z zasady, że „dobry jest choćby taki mąż", prosi nas, abyśmy ogłosili konkurs na bezpieczne ulokowanie kapitału (posagu) w kwocie 50.000 koron z nieograniczoną poręką stawienia się na kobiercu ślubnym.

Rozpisujemy więc konkurs. Zgłoszenia pod literami W. D. w administracji *Dziennika Polskiego.*

VI.

Następuje typ „starego kawalera zadowolonego". Jest nim p. W. K. z Rohatyna. Nie ożenił się i bardzo sobie to chwali. Przypisuje nawet tej okoliczności swoje wyjątkowe „zakonserwowanie". Oto co mówi o sobie: „Liczę lat 54, nie może mnie więc nikt posądzić, abym pragnął uchodzić za młodego, a mimo to, gdy przed kim przyznam się do rzeczywistych lat, uśmiecha się i mówi, że chcę uchodzić za starszego, niż jestem. Tymczasem koledzy moi z ławy szkolnej są już staruszkami pochylonymi, a każdy uskarża się na kłopoty, brak pieniędzy i t. d. I ja majątkowo nie jestem sytuowany świetnie, pracuję ciężko, mimo to jednak świetny humor nie opuszcza mnie nigdy".

Dlaczego został starym kawalerem?

„Bogiem a prawdą, powodów dobrze podać nie umiem. Raz oświadczyłem się, a nie przyjęty, nie miałem odwagi próbować powtórnie. Znowu, gdy się już decydowałem na ten krok, spostrzegłem nagle takie słabe strony mojego ideału, żem starał się jak najprędzej salwować całość mojej osoby ucieczką. W końcu, mając na kilku moich przyjaciołach rażące przykłady niedobranego małżeństwa, dałem za wygranę i teraz widząc jakiego skrzywionego żonkosia, dziękuję Bogu, że w jego skórze się nie znajduję". Pomimo to ożeniłby się jeszcze dziś ze starszą osobą i... posagiem.

Tak wygląda „żywot człowieka poczciwego", który jest starym kawalerem. Żywot bez wstrząśnień i wzruszeń szczególnych, zadowolony, pogodny i szary, jak stosunki rohatyńskie.

VII.

Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę do pana w zupełnem zaufaniu, przekonany o tem, że Wp. uwagi moje przyjmie do wiadomości, ale ich nie wydrukuje, bo 1-o piszę bardzo marnie nawet biurowe referaty, a 2-o mógłby się naczelnik dowiedzieć, że mam stosunki z prześwietną redakcją i niby... miałbym przykrości... Na ucho panu powiem, czemu nie ożeniłem się dotychczas, pomimo, że od 15-go roku życia począwszy czułem gwałtowny afekt do niewiast. Życie — ten najlepszy nauczyciel — usposobiło mnie dla kobiet bardzo sceptycznie, napełniło mnie niewiarą. Od 20. roku doświadczam na sobie zdrady kobiet, każda nibyto anielska, oczy spuszcza, ale co tam na dnie duszy siedzi, aniby promieniami Röntgena nie skontrolował.

Było to w r. 18.. Starsze damy zaczęły mnie swatać gwałtownie, tłómacząc, że każdy stary kawaler — to wyrzutek społeczny. Prawiły, że wkrótce wyjdzie ustawa, nakładająca podatki na tych, którzy sobie do 35 roku życia nie znaleźli jeszcze towarzyszki i przekonywały mnie takimi argumentami, żem wreszcie gotów był, choćby dla spokoju, włożyć na swe barki jarzmo hymenu.

Panna Wanda była niebieskooką blondynką. Ja, proszę pana, zawsze miałem słabość do blond włosów. Zdawało mi się, że to anioł nie kobieta, taka była rozkoszna i niewinna. Miała ona jednak, jak się pokazało, rozum wcale nie anielski... Co tu dużo gadać; była po dwóch romansach: z 19-letnim akademikiem i malarzem, a w czasie moich konkurów kochała się na zabój w przedstawicielu armji. Przyjaciółki ją zdradziły.

Po tym epizodzie doznałem wrażenia, jak gdyby mnie kto zimną wodą oblał. Powiedziałem sobie: precz kobiety, kusicielki, materjalistki, obłudnice i odpornie wytrzymałem ataki kilku ciepłych wdów i podstarzałych panien. Nie mnie już brać na konkurenta. Posiwiałem, trochę stetryczałem, hoduję z wielką miłością pieska, i czuję się z tego zadowolonym.

Ja dobrze rozumiem, że Wpan, który ogłasza takie ankiety, musi być także kawalerem... to się wie. Nie ożeniłem się, bo nie wierzę kobietom, wszystkie zdradliwe, a nawet wieszcz nasz, którego setne urodziny obchodzić mamy, wyraźnie to powiedział.

Jeśli to także Wp. potrzebne, to dodam, że

---

(41)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Na przemowę tę odpowiedział jeden z członków emigracji, wskazując jako cel ostateczny wskrzeszenia Polski, jako najwłaściwszą drogę — jedność i zgodę!

„Dni zaledwie kilka w pośród was jesteśmy, a już umieliśmy ocenić przeszkody, jakie was otaczają. Mamy nadzieję, iż nie zrazicie się niemi; bo kiedyż to Polak przeszkodami się zrażał! Nie nam to Polakom obcą jest ta prawda, że drogi, jakiemi Bóg prowadzi ludzkość, nie kwieciem są usłane. Im większy cel, tem większe głogi i ciernie przebywać trzeba, ale tem większą też zasługa, tem wyższe miejsce w hierarchji narodów, należy się temu, kto cel osiągnąć zdołał. Instynkt ludów europejskich oddawna już Polsce naznaczył miejsce w wielkiej rodzinie narodów, obok jej siostrzycy — Francji. Zajmiemy je, jak tylko stworzymy na wschodzie to, co Francja na zachodzie stworzyła".

W dwa dni później podejmowała Rada, również na uroczystem posiedzeniu deputację włościan z Brzeżańskiego, którą wysłał i wyekwipował Karol Maryański, jeden z delegatów Rady centralnej, urzędnik hr. Potockiego z sanockiego. Włościanie ci ku powszechnej radości oświadczyli, że jako delegaci odnośnych rad obwodowych brać będą udział w obradach; tak więc Radzie centralnej przybył nowy czynnik, który ją przynajmniej co do formy znakomicie uzupełnił...

Tak więc zamach biurokracji — we Lwowie dzięki taktowi Rady narodowej i spokojowi mieszkańców — spełzł na niczem. Nie udało się także prowokatorom doprowadzić do awantur w Żółkwi, Tarnopolu i Samborze — mimo niewątpliwych chęci z ich strony, nie udało się w Stryju i w Przemyślu — natomiast przyszło do rozlewu krwi w Stanisławowie.

Rzecz miała się jak następuje:

Dnia 27. kwietnia zgromadziło się kilkunastu młodzieży szkolnej, chłopców rzemieślniczych, samych prawie dzieci przed mieszkanie dawno już tu ogólnie znienawidzonego kameralratha Żuławskiego w celu wyprawienia mu kociej muzyki; była to igraszka, która żadnego celu politycznego nie miała i mieć nie mogła, której zresztą żaden zakaz poprzednio nie wzbronił. P. Ż. postarał się o oddział wojska przez cyrkuł, a skrywszy je za pobliskim murem szpitalu wojskowego z jednej strony, w pobliskich wałach z drugiej strony, oczekiwał zapowiedzianej muzyki. Skoro się zaczęła, wojsko wypadło z zasadzki, z trzech stron otoczyło kółko tych dzieci i nie wezwawszy poprzednio do rozejścia się poczęło bić i mordować. Otoczeni nawet ucieczką ratować się nie mogli.

Zamordowano na miejscu Stefana Hoszowskiego, ucznia gimnazjalnego. Słyszeliśmy go jęczącego i wołającego: „Czego chcecie odemnie, czemu mię mordujecie?" A żołnierze tłukli go dalej kolbami. Przechodzącego starca Hipolita Broniewkiego, raniono śmiertelnie, również poraniono kilkanaście osób obojga płci i to już nie przed mieszkaniem Żuławskiego, ale w czasie pogoni na ulicach.

Bito i obdzierano ludzi przypadkowo idących po ulicach, kobiety bito kolbami i ciągniono za włosy po bruku, zdzierano z nich pierścienie, szale i ozdoby. A nikt z oficerów tej dziczy nie poskramiał! Co większa, tenże sam Żuławski grozi, że na każde zawołanie sprowadzi tysiąc huculów z dóbr kameralnych oddanych jego nieograniczonemu zwierzchnictwu. Zresztą tak już uczynił w roku 1845 sprowadzając do Stanisławowa na pomoc wojsku 250 uzbrojonych huculów z personalu lasowego!

Dnia 30. kwietnia odbył się pogrzeb; pięćdziesiąt dziewic w czarnych sukniach otaczało trumnę, pięć wieńców złożono na trumnie, którą nieśli na przemiany włościanie, studenci, husarze i gwardziści, tudzież akademicy lwowscy. Na cmentarzu wypowiedział prześliczną mowę ks. Bołoz Antoniewicz T. J. Unosił się on nad owemi drogami pełnemi cudów, po których Polsce przeznaczyła Opatrzność dojść zwycięsko do zmartwychwstania, nad temi krwawemi ofiarami, bez których żaden uciemiężony kraj nie powstał do dawnej świetności. Oto początek jego mowy:

„Idzie godzina, że wszelki, któren was zabija mniemać będzie, że czyni przysługę Bogu, o to wam uczynią: — hojnie nie znają Ojca ani mnie... (Ew. św. Jana).

I przyszła ta godzina, i zabili młodzieńca, i mniemają, że tym mordem uczynili przysługę Bogu, a oni uczynili przysługę nam; bo nie znają Ojca na niebie, któren miłuje cierpiących za prawdę, bo nie wiedzą, że nasze męczeństwo jest drogą do wiary naszej, że Bóg sprawiedliwy pocieszy nakoniec cierpiących, i że im wróci tą drogą mąk cel ich poświęceń na ziemi, a padłe ofiary w chwale umieści obok siebie. Leży przed nami taka ofiara świeża niewinna! przelano jej krew na dodatek tylu łez i tyle krwi wytoczonej z serca narodu naszego, bo może nie dosyć jeszcze tej krwi, może nie dosyć jeszcze tych ofiar do uzupełnienia męczeństwa naszego, z którego zmartwychwstać ma Matka nasza, Ojczyzna!"

Po tem przemówił Cybulski po rusku. Była to mowa prosta, ale szczera, bolesna i pełna rezygnacji jak łzawa dumka ich narodu. Wreszcie spuszczono biednego młodzieńca do grobu, który obsypano kwiatami i zroszono łzami...

Na zachodzie przyszło do ostrzejszych starć pomiędzy biurokracją tylko w Tarnowie, ale tu burzę zażegnała interwencja ks. Sanguszki, natomiast zatryumfowała biurokracja w Krakowie, gdzie polała się krew niewinnych, gdzie po raz pierwszy wymierzono działa na miasto — najzupełniej niewinne. Kraków też był pierwszem miastem, które zaznało rządów wojskowych *).

W Krakowie po wyjeździe Deyma stał na czele rządu Krieg v. Hochfelden, starosta. Stosunek jego do komitetu narodowego krakowskiego nie był lepszy niż stosunek Stadjona do Rady narodowej. Paraliżował on czynności komitetu na każdym kroku, przeszkadzał uzbrojeniu gwardji, a główna jego niechęć skierowała się przeciw emigracji wchodzącej w skład komitetu, której widomą głową był ruchliwy Leon Zienkowicz.

Przewrotność Kriega zabłysła w całej pełni w chwili, gdy z jednej strony brał udział w „święconem", wyprawionem przez komitet na cześć powracających z emigracji patrjotów, a równocześnie wysłał do Szczakowej polecenie, ażeby dalszych transportów emigrantów nie wpuszczano do kraju.

To wywołało tak wielkie wzburzenie, że zebrany tłum ludu wpadł do jego mieszkania, wymusił na nim cofnięcie rozkazu, a sam Krieg tylko poświęceniu członków komitetu zawdzięczał, że wyszedł cało. Dla zabezpieczenia jego osoby zaprowadzono go do sali obrad komitetu. Tymczasem jenerał Castiglione dał rozkaz skonsygnowania wojska, a równocześnie wysłał Moltkiego, jenerała brygady, ażeby uwolnił Kriega „z więzienia". Komitet oddał starostę dobrowolnie, przeprowadził go do komendanta, a Krieg odwdzięczył się w ten sposób, że gdy tylko ujrzał się pod opieką bagnetów, cofnął wszystkie przyrzeczenia jako wymuszone gwałtem. Cudem prawie udało się komitetowi uspokoić lud i skłonić go do rozejścia się. Było to 25 kwietnia.

Nazajutrz 26 kwietnia przybyli rano emigranci zatrzymani w Szczakowej, a gwardja, której zupełnie brakło broni, zebrała się dla obrania nowego komendanta, którym został A. hr. Potocki. Również z rana dowiedziano się, że br. Krieg opuścił Kraków oddając władzę w dłonie komenderującego jenerała Castiglione. Ten — jak się później pokazało — zapewniwszy sobie pomoc ze strony stojących na granicy Rosjan, postanowił sprowokować awanturę i jednym zamachem pozbyć się emigracji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wypadki krakowskie przedstawiliśmy obszerniej w szkicu p. t. „Pierwsze ofiary", drukowanym w krakowskim „Głosie narodu" z kwietnia 1898 r.

już raz brałem udział w ankiecie podatkowej, jako prowadzący pióro, ale wówczas żadnej opinji nie dawałem, tylko zapisywałem co na ankiecie powołane do tego wybitne osobistości mówiły.

Liczę 42 wiosen, jestem jeszcze dość zakonserwowany, mam przyzwoitą pensję i nie mogę się jakoś wyrzec słabości do kobiet, z wyłączeniem oczywiście żeniaczki. *J. B.*

Obchód Mickiewiczowski.

Bukowsko 14 maja. I nasze górskie miasteczko obudziło się wreszcie z letargu i oto dnia dzisiejszego ukonstytuował się komitet celem uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza naszego. Skład komitetu stanowią: radca sądu Baltazar Szopiński, jako przewodniczący; członkami tegoż są: ks. proboszcz Jan Stoch, rejent Seweryn Żukowski, adjunkci sądu Adolf Janiszewski, Karol Neuhoff, oraz poborca Władysław Bocheński. Program uroczystości, która odbędzie się 29 maja, następujący: Rano pobudka i pochód straży ogniowej przy dźwiękach muzyki O 10 rano nabożeństwo dziękczynne i kazanie zastosowane do uroczystości. Zasadzenie lipy pamiątkowej ze stosowną przemową przewodniczącego. Wieczorem odczyt o życiu i dziełach Adama Mickiewicza i o wpływie jego na nasz naród, dalej deklamacja i obrazy żywe. Później illuminacja miasteczka; na szczytach gór okolicznych płonąć będą ognie.

* * *

Wieczorek. Dowiadujemy się, iż staraniem stowarzyszeń kobiecych lwowskich urządzony będzie w tygodniu Mickiewiczowskim wieczorek artystyczny z nader urozmaiconym programem. Wykonane będą dwa nowe utwory p. Mieczysława Sołtysa, znanego u nas zaszczytnie kompozytora (Kantata do słów St. Rossowskiego i „Pierwiosnek" Romanza do słów Mickiewicza). Odczytany będzie także wiersz Seweryny Duchińskiej na tę uroczystość napisany.

Lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie: Galicyjski bank kredytowy 500 zł., bank hipoteczny 1000 zł., konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu 5 zł., Augustowie Balasitsowie 20 zł., Jan Kazimierz Zieliński 25 zł., Jan Sanocki 1 zł., Stanisław hr. Badeni 1000 zł., konwent OO. Dominikanów w Żółkwi 20 zł. Razem do dnia 14. maja 2571 zł. Składki przyjmuje skarbnik komitetu *J. K. Zieliński*, Lwów, bank kredytowy.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem słuchaczy politechniki, odbędzie się w poniedziałek dnia 23. b. m. przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych naszego miasta. Bilety nabywać można w księgarni H. Altenberga i w lokalu towarzystwa „Bratniej pomocy" (politechnika II. piętro) codziennie od godziny 12. do 1. w południe.

Program uroczystego obchodu 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbyć się mającego w **Jaworowie** w niedzielę dnia 22. maja 1898 r. 1. O godzinie 10½ rano nabożeństwo błagalno-dziękczynne w kościele parafjalnym. 2. Pochód z kościoła i uroczyste otwarcie ulicy imienia Adama Mickiewicza, wraz z przemówieniem burmistrza miasta. 3. Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach „Sokoła" wraz z przemówieniami. 4. O godzinie 4. po południu zebranie w szkole ludowej, popularne przemówienie, śpiew i rozdanie upominków pomiędzy dzieci szkolne. 5. Zebranie towarzyskie wokalno-muzykalne połączone z odczytem w pałacu hr. Dębickiego. Czysty dochód przeznaczony na budowę „Sokoła".

W Zatorze zawiązał się komitet dla obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej, w skład którego weszli: jako prezes p. Michał Naimski, zastępca p. Jarosz, sekretarz p. Mikstein. Uroczystość odbędzie się dnia 22. b. m.

Z Sanoka piszą: Tegoroczny obchód Mickiewiczowski, jak na tutejsze stosunki, zapowiada się wspaniale. Komitet pracuje usilnie nad urzeczywistnieniem uroczonego programu. Między innemi przyjęła się myśl profesora gimnazjum księdza dr. Jana Trznadla, usypania na najwyższym szczycie parku, panującego nad miastem, kopca, jako podstawy pod kamień pamiątkowy. Roboty około usypania kopca prowadzą się z pośpiechem, a bierze w nich udział entuzjastyczny, tak młodzież szkolna, jak i publiczność obojga płci. Dzień 25. b. m. przeznaczony jest na położenie kamienia pamiątkowego na kopcu i przybicie tablicy, nazywającej odtąd nową ulicę, prowadzącą do nowej szkoły ludowej i parku miejskiego, ulicą Adama Mickiewicza.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Dnia 11. b. m. zdjęto rusztowanie, które otaczało wystawiony w Karlsbadzie pomnik Mickiewicza. Pomnik stoi na wolnem miejscu przy chodniku, prowadzącym do źródła Stefanji. Postument z ciosów, czerwonego marmuru jest około trzech metrów wysoki, a na nim umieszczono popiersie podwójnie naturalnej wielkości z bronzu, wykonane przez rzeźbiarza Barącza. Na frontowej stronie są umieszczone lira i pióro. oraz napis:

Adam
Mickiewicz
Excelentissimus
poeta Poloniae
* 17 24/12 98
† 18 26/IX 55

Na odwrotnej stronie jest napis:

Adamowi
Mickiewiczowi
swemu wieszczowi
Polacy bawiący
w Karlsbadzie
1897.

Budowa pomnika Mickiewicza w Warszawie postępuje naprzód. Jak donosi *Kurjer Warszawski*, p. Godebski wykończył już zupełnie posąg Mickiewicza w dużych rozmiarach i zajęty jest obecnie przygotowaniami do odlewu figury. Posąg, wedle otrzymanych wiadomości, wypadł wspaniale. Odlew à *cire perdue* figury tak znacznych rozmiarów należy do rzeczy wyjątkowo trudnych; o rezultacie odlewu dojdzie wiadomość za parę miesięcy. Odlewu figury i osłób, oprócz tych, które powierzone zostały firmie Łopieńskiego, podjął się zakład Filipa Lippi w Pistoi.

Kierunek techniczny robót, wykonywanych w Warszawie, spoczywa w rękach budowniczych pp. Józefa Dziekońskiego i Władysława Marconiego, którzy wespół z dr. Karolem Bennim, delegowanym przez komitet, tworzą komisję wykonawczą komitetu. Posiedzenia komitetu odbywają się, jak dawniej — pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza, w domu członka komitetu br. Leopolda Kronenberga, gdzie też mieści się biuro komitetu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 18. maja.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Kraj", komedja. Początek o godz. 7½ wieczorem

---

Wiadomości osobiste. Zaszczytnie znany nasz powieściopisarz p. **Abgar Sołtan** (Kajetan Abgarowicz) bawi we Lwowie.

Kalendarz. Środa (18.): Feliksa sp. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7. minut 30

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Stanisława Jana (dwojga im.) Szymczykiewicza.

Ks. kardynał Sembratowicz — jak donoszą pisma ruskie — ma się znacznie gorzej. Od soboty przestał już, z powodu wielkiego osłabienia, zajmować się sprawami djecezji. Według zdania lekarzy, powołanych do łoża chorego, każdego dnia można się obawiać katastrofy.

Głodni. W poniedziałek pracowało przy robotach miejskich robotników zwykłych 610, nadzwyczajnych (głodnych) 524. Między tymi tutejszych było 20%, obcych 80%. W ciągu dnia porzuciło robotę 9 robotników. W akordzie pracowało z całej liczby tylko 84. Rozdział robotników na partje odbywa się co rana na dworcu budowniczym pod osłoną 15 żołnierzy policyjnych, z powodu prowokacyjnego zachowania się robotników i podżegania ze strony prowodyrów, którzy w robocie nie biorą udziału.

„Obywatel" Przyjemski, polityczny rębacz, który w ostatnich czasach przez wygłaszanie mów, zaczynających się słowami: „Bracia rębacze, naostrzcie wasze siekiery" itd. stał się sławnym, odznacza się nadmiarem temperamentu, co manifestuje w sposób, zagrażający zdrowiu i całości przechodniów. Mianowicie „obywatel" Przyjemski napada na członków katolickiego stowarzyszenia „Jedność" i okłada ich na szczęście nieuzbrojonemi pięściami. W ten sposób „obywatela" Przyjemski możecie sobie wyobrazić bezpłatnie, ch. bez żadnych kosztów w arenie. A co wtedy poczną bez was „bracia rębacze"? P. Mokłowski bywa zajęty i nie zawsze ma czas. O!...

Odezwa. Komitet ratunkowy „Jedności" wydał następującą odezwę:

„Społeczeństwo nasze przechodzi obecnie ciężką i groźną chwilę. Warunki bytu dla wszystkich trudne i coraz trudniejsze, dla bardzo wielu stają się wprost niemożliwe do zniesienia. Warstwy robotnicze niemniej jak i najuboższa część inteligencji toczyć muszą nieustannie straszną walkę z nędzą i głodem, a z dniem każdym trudniej im zdobywać sobie i rodzinom choćby tylko połowy kawał chleba. Nędza już panuje, głód grozi. Wobec tego, obowiązkiem społeczeństwa myśleć o środkach ratunku, ulgi, pomocy.

Do spełnienia tego obowiązku wezwało chrześcijański ogół stowarzyszenie najbardziej ze wszystkich do tego powołane, bo najlepiej znające stosunki warstw pracujących, ich nędzę i potrzeby, stowarzyszenie robotników katolickich, stojące na straży narodowego i religijnego sztandaru przeciw uderzającym weń falom przewrotu i społecznej nienawiści, „Jedność". Obecnie popiśmie grono ludzi dobrej woli, sercem i myślą z zastępem polskich i ruskich katolickich robotników złączone, zwraca się do was wszystkich obywatele, prosząc i zaklinając, abyście zechcieli wysłuchać prośby robotników za robotnikami, bracia i braćmi, którzy cierpią i płaczą, za braćmi, których, współczucie wasze czynem okazane, może i powinno podźwignąć z ostatniej niedoli. Nie zamykajcie serc waszych, nie pozwólcie się odwieść od pomocy prawdziwej, okropnej nieraz nędzy ani wyszukiwanym publicznego miłosierdzia i współczucia ani brakiem czasu i środków. Nie każdy może wiele ofiarować, ale coś zrobić może każdy — wspierajcie więc wszyscy, wszyscy bez wyjątku braci waszych głodnych i wynędzniałych i pamiętajcie na słowa Chrystusa Pana: „Dajcie, a będzie wam dano!"

Ładunki ofiar przyjmować będą pod adresem skarbników: Wiel. ks. Bobrowicza w „Czytelni katolickiej", rynek l. 20 i p. Miszczyszyna w „Jedności", ul. Picsza, obok placu Benedyktyńskiego. Nadto przyjmowania ofiar podjęli się: Redakcja *Ruchu katolickiego* i handle WP. Chrząstowskiego, plac Kapitulny; Knauera, plac Kapitulny; Leonarda Soleckiego, ul. Batorego; Zborowicza, ul. Sobieskiego 2; cukiernie WP. Szolca, Bieniedzkiego i Brzeziny, oraz księgarnia WP. Gubrynowicza & Schmidta.

Protektorowie i przewodniczący komitetu: dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta Lwowa; ks. Ad. Sapiezyna. Zastępcy przewodniczących: ks. Zygmunt Gorazdowski, Jadwiga Paparowa, Bernard Müller. Skarbnicy: ks. Łukasz Bobrowicz, Stanisław Miszczyszyn. Sekretarze: Zygmunt Kubicki, Władysław Smoleń, Witold Gnatowski.

Budowę muzeum przemysłowego oddano firmie budowniczej Lewiński i Spółka, budującej nowy teatr. Przystąpi ona do robót już w najbliższych dniach.

Wypadek na budowie. Wczoraj rano z rusztowania budującego się przy ul. Mickiewicza kasyna narodowego spadł murarz, Antoni Szymański, tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę. Zdaje się, że przytem nastąpiło wstrząśnienie mózgu.

50-letni jubileusz kapłaństwa O. Juljana Ślósarza, zakonu św. Franciszka, odbył się dnia 8. maja z niezwykłą okazałością w klasztorze oo. Bernardynów w Leżajsku.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Bochni p. Juljuszowi Klebergowi, byłemu staroście bocheńskiemu, obecnie radcy dworu przy trybunale administracyjnym w Wiedniu.

Pożar. W Wielowsi pod Tarnobrzegiem dnia 13. b. m. pod południem spaliło się pięćdziesiąt trzy domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi i stodolami. Zdołano uratować oba kościoły: parafjalny i PP. Dominikanek. Podczas ognia szalała straszna burzą. Cztery straże były czynne.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycji komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Marjana bar. Błażowskiego, prezesa buczackiej rady powiatowej na posła do rady państwa z okręgu wyborczego Buczacz-Czortków.

Grad, pierwszy w tym roku, spadł przed kilku dniami w Tarasówce, w powiecie zbaraskim i poczynił znaczne szkody w oziminach.

Samobójstwo. W Drohobyczu w nocy z dnia 11 na 12 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru L. Kretowicz, 24 lat liczący praktykant podatkowy.

Łapownictwo. Przed sądem karnym czerniowieckim stawał były weterynarz czerniowiecki nazwiskiem Abraham Szmul. Rozprawa wykazała, że Szmul brał liczne łapówki i dopuszczał się wielu przewinień służbowych. Skutkiem tego skazał go sąd na utratę dyplomu, 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie 500 zł. wynagrodzenia strat stronom prywatnym. Ponieważ zachodziła obawa, że Szmul może umknąć przed karą, więc odprowadzono go wprost z sali sądowej do więzienia.

Realność Fredrów, tj. pałac i ogród, położona na placu Akademickim, a posiadająca mnóstwo wspomnień po nieśmiertelnej pamięci komedjopisarzu, który tam kilkanaście swoich wspaniałych utworów napisał — ma być przez wdowę po śp. Andrzeju Fredrze rozparcelowana i przeznaczona na sprzedaż. Przez środek realności przeprowadzona będzie ulica, łącząca pl. Akademicki w prostej linji z ulicą Kochanowskiego. Na jednej parceli pani Fredowa sama wybuduje kilkupiętrowy dom i urządzi w nim „muzeum fredrowskie".

Ilu robotników zatrudnia gmina? Od czasu, kiedy najpierw prezydent, a następnie rada miasta Lwowa postanowiła celem przyjścia w pomoc ubogiej ludności szukającej zarobku zatrudniać większą liczbę robotników przy robotach publicznych miejskich zgłosiła się do tych robót następująca liczba robotników: Dnia 12. maja zwykłych robotników 651, nadzwyczajnych 17, z których 5 opuściło robotę w ciągu dnia. Ci nadzwyczajni robotnicy zarobili w akordzie po 1 zł. 3 ct. za dzień. Dnia 13. bm. zgłosiło się i przyjęto zwykłych robotników 666, nadzwyczajnych 110, z tych 9 opuściło pracę. Dnia 14. bm. pracowało zwykłych robotników 612, nadzwyczajnych 202. W ogólności jednak ci robotnicy nadzwyczajni, to przeważnie żywioły niespokojne, niezadowolone z tego, że muszą pracować. W sobotę wieczorem po wypłacie wykrzykiwali bez powodu na nadinżyniera miejskiego p. Ł. „na hak z nim", a po oddaleniu się jego z dworca budowniczego, zbili i poranili ciężko dozorcę Welhana, kontrolora Böhma, zaś furmani miejscy zaledwie zdołali ochronić się od pobicia. Sprawę pobicia Welhana oddano sądowi. Onegdaj zgłosiło się do roboty 524 nadzwyczajnych robotników. Wszystkich przyjęto. Na uwagę zasługuje fakt, że wielu robotników nie chce żadną miarą przyjmować. robót „w akordzie", który wymaga pilnej pracy, ale daje za to także większy zarobek, lecz pracują tylko „na dni" przy którym to systemie zbytnio się nie natężają, wyczekując tylko upływu dnia, by wziąć umówioną zapłatę kilkudziesięciu centów.

Zamach samobójczy. Wczoraj w nocy usiłowała się otruć morfiną Marja Augustyn, kobieta wolnych obyczajów, zamieszkała przy ul. Ochronek. Zawezwana stacja ratunkowa pospieszyła jej z pomocą. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Odpowiedź redakcji. *Panu F. A. Trs. 48.* Zużytkujemy w dalszym ciągu. Dziękujemy za słowa życzliwości.

---

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów gimnazjum sanockiego, którzy w r. 1888 zdawali pierwszy egzamin dojrzałości, odbędzie się w dniach 9. i 10. lipca br. w Sanoku O informacje dotyczące programu należy zwracać się do jednego z podpisanych. *Adam Nowakowski, dr. Cyryl Ładyżyński, dr. Aleksander Stangenhaus.*

* **Wyścigi** na łodziach, które odbędą się na stawach Panieńskich przy festynie w d. 1. czerwca br., nowością swoją budzą tutaj wielkie zainteresowanie. W program wchodzą 4 biegi, tj. cercle towarzyskie na t. zw. „skullerach", bieg na czajkach, bieg główny na łodziach, o ruchomych siedzeniach i na sandolinach, wyścig rybacki „tempête, vaeiseau, cours", w którem bierze nagrodę pierwszy zdobywca portu, wyścigowcem przez startera wskazanego. Godność startera przyjął p. Marjan Jaroszyński. Na zakończenie ewolucyj stawowych wyruszą wszystkie łodzie, stosownie udekorowane, do walki na confetti, a walce tej przyświecać będzie spalenie ogni sztucznych i bengalskich. Żeby zaś „Nocy weneckiej" i śpiewu nie brakło, postarano się również o pozyskanie chóru na wykonanie kantaty na łodziach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego Łazarza (byłego organisty niemocą złożonego) nadesłała pani Stefania Korasadowicz z Radłowa 1 złr., M. Krupański 50 ct., J. M. 1 złr.

Na kolumnę Mickiewicza: p. M. Krupański 1 złr.

Dla biednej wdowy: p. M. Krupański 50 ct.

Zmarli:

We Lwowie, Marja Czerwieńska, matka ś. p. Bolesława Cz. (poety i dziennikarza), oraz ś. p. Zygmunta Cz. kaznodziei i b. przeora OO. Karmelitów.

Karol Markiewicz, długoletni prezes Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego w Bochni, zmarł tam w sobotę w 69 roku życia.

Jan Starzyński, emer. urzędnik magistratu, zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Juljan Treter, rejent hipoteczny zmarł w Nowym Sączu w 47 roku życia

Wacław Korczak Szumlański, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 80, zmarł w Środopolcach.

W Wiedniu na klinice profesora Schröttera, Jakób Popper, porucznik rachunkowy brodzkiego pułku strzelców, przeżywszy lat 39.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Kraj", komedja w 4 aktach; jutro we czwartek popołudniu „Dama kameljowa" Dumasa: wieczorem „Dwaj urwisze"; w piątek przedstawienia nie będzie.

„Gazeta techniczna" nr. 8 z dnia 15. bm. zawiera następujące artykuły: 1. Odezwa do uczestników IV. zjazdu techników. 2. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy teatr lwowski. 3. Gawędy techniczne. 4. Jeszcze o salinach galicyjskich. 5. Wzajemna pomoc. 6. Znamienne uznanie. 7. Konkursy. 8. Wiadomości bieżące. 9. Ogłoszenia.

Teatr.

(„Kraj", komedja w czteru aktach na tle stosunków w Królestwie Polskiem).

Komedja „Kraj" weszła przed kilku laty z wielkim szumem na porządek dzienny. Mnóstwo szczegółów złożyło się na to, aby zaostrzyć apetyt publiczności w kierunku poznania nowego dzieła muzy dramatycznej. Najpierw odznaczono ją pierwszą nagrodą na konkursie — co jeszcze byłoby najmniejszym splendorem — potem obok tytułu położono tylko dużo mówiący i intrygujący ogólnik: „napisana przez jednego z najwybitniejszych autorów dramatycznych polskich"; wreszcie zaraz po ogłoszeniu tej komedji, jako nagrodzonej na turnieju dramatycznym, zdarzyło się, iż hr. Kazimierz Badeni, ówczesny namiestnik, przeczytał ją w manuskrypcie, znalazł jakieś ostre wycieczki przeciw Moskalom i dla sąsiedzkiego spokoju zabronił ją grać na scenach tutejszych. Tak wszystko złożyło się cudownie na to, aby „Kraj" otoczyć tajemniczymi blaskami i dać mu powab owocu... zakazanego.

Minęło siedem lat. W ciągu tego czasu teatr poznański wystawił komedję, nagrodzoną przez nasz wydział krajowy — i wnet po tym fakcie przez szpalty galicyjskich dzienników przepłynęła olbrzymia szumiąca struga pochwał i radości z urodzenia się nowego arcydzieła. Apetyt publiczności zaostrzył się jeszcze bardziej. Tygodnik literacki *Świt*, wydawany przed kilku laty w Krakowie pod redakcją Zyg. Sarneckiego, zdołał jakimś cudem mimo klątwy, rzuconej przez namiestnictwo, wydrukować „Kraj" w swoich łamach. Publiczność mogła była wprawdzie wtedy zaspokoić swoją tak silnie podrażnioną artystyczną ciekawość, ponieważ jednak u nas z zasady „nie trzyma się" przedmiotów tak zbytkowych, jak pisma literackie, więc szlachetny apetyt nie został jeszcze i tym razem nasycony i rósł, wzbierał, potężniał, jak rozhukana fala. Nakoniec przyszły czasy liberalniejsze, wystawiono „Kraj" na scenie lwowskiej dnia 17 maja r. p. 1898 i... jak się dowcipnie wyraża jeden z urzędników naszego teatru: wiele osób zapomniało przyjść...

Poprostu widownia była przez pół pusta.

W tem miejscu możnaby napisać wyższym, t. zw. świątecznym stylem słów kilka o zaskorupieniu umysłów i o kosmopolitycznym nastroju mieszkańców miasta Lwowa. Ale niech tam. Główna rzecz w tej chwili, jak się „Kraj" podobał? Otóż bardzo. Wprawdzie... Nie, zacznijmy od tego, co przemawia za „Krajem". Przemawia za nim ból całego stulecia, męczeństwo i cierpienie miljonów. Jestto bardzo dużo i gdyby autor bezimienny przypomniał owe krwawe reminiscencje nawet w bardzo niedołężnej formie, jeszczeby Polak nie mógł opuścić teatru bez wrażenia, iż poruszono w nim jakąś bolesną, świętą i zawsze do wydania dźwięku gotową strunę. A komedja „Kraj" nie jest na szczęście niedołężną — jest tylko średniej wartości. Napisał ją „jeden z najwybitniejszych autorów dramatycznych polskich", który mogąc raz, bodaj anonimowo, dać wyraz dławiących go tam pod batem uczuć, skupił całą swoją możność, przelał w swe dzieło wszystek zasób gorącej miłości i gorącej nienawiści.

Komedja polityczna, której motywy są natury przemijającej i miejscowej, jest zrozumiałą z konieczności tylko dla interesowanych. Ma ona magiczny klucz do otwierania sobie na oścież serc tych właśnie ludzi, a nie innych. Nie należy jej jednak lekceważyć dlatego, że nie gra na powszechnych ludzkich motywach. Każdy, chociażby najmniejszy krąg życia, jeżeli w nim odbywa się wieczna i zawsze ta sama, chociaż w różnych formach, walka zła i dobra, ciemności i światła — ma prawo wejść na wyżyny sztuki i złożyć tam klejnoty swego ducha. Zadanie, jakie sobie postawił autor „Kraju", jest bardzo oryginalne i trudne. Odmalować „stosunki" w Królestwie? Nie — to określenie jest w sam raz dla afisza. Autor „Kraju" chciał namalować słowami i czynami powietrze polskie, ową dziwną atmosferę, która skupia w sobie i roztacza dokoła miljony niepochwytnych pierwiastków, zlewających się znowu w całość, co odurza, popycha w ramiona heroizmu, stwarza bohaterów.

W powietrzu tem drżą ciche westchnienia skargi, błyszczą łzy najwspanialszych bólów, faluje bezbrzeżna, wielka, rozpierająca duszę tęsknota do szczęścia i swobody. Atmosferą tą oddychają wszystkie postacie „Kraju" — ona jest właściwym bohaterem dramatu. Jakby jakiś cudowny fluid przesyca ona stare i nowe pokolenia: owych bankrutujących, niedopasowanych do życia szlachciców i ich synów, młodych zapaleńców, cierpiących w cytadeli za swoją tęsknotę do społecznego dobra — i kobiety, które nauczyły się być bohaterkami wśród czterech ścian pokoju. Powietrze to przenika nawet sztywną, praktyczną i wynarodowioną duszę Polaka-Amerykanina, który przyjeżdza do kraju jako obojętny widz tego, co się w nim dzieje, a opuszcza go, jako aktor i namiętny żołnierz sprawy polskiej. Jest ono przytem duszne, przytłacza swoim ciężarem, tamuje oddech i rodzi płazy policyjnych sprzedawczyków...

Zamalowaliśmy się Takiem wyobrażamy sobie to powietrze polskie za kordonem i takiem chciał je odmalować autor komedji. Możność nie dopisała jednak. Na papier i na scenę przeszły tylko grube kontury, nie oddające delikatnej materji. Dospiewujemy sobie braki. Trochę żalu zostaje jednak do autora. Czemu ma taką niezręczną rękę? Dlaczego zasób farb na palecie ma nie dość bogaty? Lecz i to, co jest, wywiera wrażenie i sztuka powinnaby utrzymać się na powierzchni, zwłaszcza, że artyści nasi — z wyjątkiem p. Żelazowskiej, której dostała się rola zupełnie obca jej naturze artystycznej, i panny Polęckiej, której naiwność jest afektowana i monotonna — tworzą doskonałą całość, a w pierwszym szeregu idą pp. Żelazowski, Feldman, Wostrowski, Chmieliński i p. Gostyńska, przez którą „jeden z najwybitniejszych autorów dramatycznych polskich" wprowadził na scenę pierwiastek farsy, aby się ludzie mogli także trochę śmiać. *a. c.*

Z izby sądowej.

„L'argent."

Lwów 16. maja.

Niezależnie od prokuratorji państwa, jak wspomnieliśmy poprzednio, wniosło kilkanaście osób skargę subsydjarną nietylko przeciw samemu Goldsternowi, lecz także przeciw sześciu innym osobom — a mianowicie: oskarżeni są: Adolf Blumenfeld, naczelnik filji banku hipotecznego w Krakowie, Jonasz Loewenherz współwłaściciel młyna parowego w Brodach, Ludwik Słomnicki i Marja z Loewenherzów Blumenfeldowa — o to, iż w listopadzie r. 1895, kiedy Loewenherz był już niewypłacalny, kupili od niego fikcyjnie część młyna w Brodach, wartującą 650.000 zł. — za 150.000, aby ułatwić mu ocalenie pół miljona na niekorzyć ofiar jego bankructwa, czem dopuścili się zbrodni szalbierczego oszustwa z §. 199 u. k. Winni są także adwokaci Emanuel **Roiński**, oraz poseł na sejm krajowy i radny miasta Natan **Loewenstein**, którzy dopomogli do sporządzenia kontraktu, wiedząc, że ma on na celu szalbiercze ukrycie funduszów, należących się prawnie kredytarjuszom. Sprawa ta traktowaną będzie w drodze cywilnej.

* * *

Lwów 17. maja.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie Loewenherza. Mówi płynnie, stara się wyrażać wytwornie. W więzieniu śledczem nauczył się dość poprawnie po polsku. Opowiada o początkach swojej karjery, dotykając nawet stosunków domowych. Zawsze bardzo mało wydawał pieniędzy. Jego wspólnik, Goldstern, zaledwie zadowalniał się 20.000 rocznie — jemu wystarczało 5000. Nie pije, nie gra w karty, nie pali nawet cygar — więc na co miał wydawać? Przechodzi następnie do interesów bankowych. Z początku szło pomyślnie. Potem jednak nadszedł wielki nieurodzaj w Rosji w r. 1883 i budynek począł się rysować. W interes zbożowy włożone były ogromne sumy, zamówienia opiewały na miljony, szafowano hojnie zaliczkami. Wszystko to zachwiało się. Komisenci nie mogli uczynić zadość zobowiązaniom swoim względem firmy, a niektórzy postępowali z nią nieuczciwie i zamiast dostarczać jej zboża po umówionej cenie, woleli sprzedawać komu innemu na własny rachunek.

Zachwiane stosunki nie polepszyły się wprawdzie i firma poniosła wielkie straty, lecz Loewenherz nie uważa ich za niepowrotne, bo w Rosji są poczciwi ludzie i nie pragną cudzej ruiny. Następnie przeszedł Loewenherz do funduszu rezerwowego, sfingowanego w celu pokazania, że firma ma silne podstawy i zachęcenia do wkładek oszczędnościowych. Długo i szeroko tłómaczył oskarżony historję tego funduszu, popierał swój wywód przykładami, sypał jak z rogu obfitości cyframi, Unionbankiem, Laenderbankiem — słowem skonstruował taki subtelny i zarazem zawiły gmach finansowy, że wprowadził w kłopot nawet prokuratora i przewodniczącego. Dopiero po całej litanji pytań i odpowiedzi pokazało się, że Loewenherz wpisywał wątpliwe wierzytelności na rachunek funduszu rezerwowego — o funduszu tym jednak nie ogłaszał w gazetach, więc nie mógł wprowadzić publiczności w błąd co do kwitnącego stanu firmy.

Chronologicznie opowiada dalej Loewenherz dzieje zbankrutowanej firmy. Szczegółowo tłomaczy kupno majątków ziemskich, przyczem obraca ciągle krociami. Słuchacza wprost nużą cyfry: 50.000, 100.000, 250.000 i t. d. obijające się bez przerwy o jego ucho. O Goldsternie twierdzi, że miał więcej zdolności do interesów komisyjno-zbożowych, a mniej do eksportowych i bankowych. Że w śledztwie mówił inaczej, tłómaczy to tem, iż nigdy nie przypuszczał, aby mógł być oskarżonym o oszustwo, popełnione na swoim wspólniku i jeżeli mówił o sobie, to nie jako o Dawidzie Loewenherzu, lecz o firmie „Goldstern & Loewenherz", z którą się identyfikuje. Tematem wszechstronnego badania staje się następnie sprawa młyna w Sokalu. W tym interesie zaplątany był właściwie Goldstern, a kiedy groziły mu olbrzymie straty, Loewenherz na jego usilne prośby sprobował go ratować.

Stanisławów 14. maja.

(Morderstwo przed 20 laty).

Przez dwa dni toczyła się przed tut. sądem wśród ogromnego zainteresowania się publiczności, rozprawa karna przeciw Maciejowi Wiśniewskiemu i tow. o zbrodnię morderstwa i kradzieży.

Przedmiotem oskarżenia są dwa fakty morderstwa, dokonane przed 20, względnie przed 14 laty w Buczaczu.

Sala sądowa przedstawia niezwykły widok. Główny oskarżony Maciej Wiśniewski, 80-letni, dogorywający starzec, siedzi w staroświeckim fotelu, w którym go przyniesiono ze szpitala inkwizycyjnego, twarz zapadła, wyżółkła, okolona mleczną brodą, tylko oczy czarne, przenikliwe, o nieprzyjemnem, stalowem spojrzeniu błyszczą jeszcze młodzieńczym prawie blaskiem. Żona jego Franciszka Wiśniewska, oskarżona o współwinę co do jednego faktu morderstwa, trzydziestokilkoletnia kobieta, o rysach regularnych, zdradzających niepospolitą kiedyś piękność, młodszą jest od swego męża, za którego wyszła jako piętnastoletnia dziewczyna, o czterdzieści kilka lat. Trzecia wreszcie oskarżona Tekla I° Woroniukowa II° Jacygowa, siostra Franciszki Wiśniewskiej, stoi pod zarzutem współwiny w kradzieży, dokonanej przed kilkunastu laty przez Macieja Wiśniewskiego i pierwszego jej męża Woroniuka.

Z obszernego, trzydzieści kilka stronic obejmującego aktu oskarżenia, który czyta się jakby jakąś nowelkę kryminalną, wyjmujemy następujące szczegóły:

W grudniu 1878 zniknęła w Buczaczu w sposób tajemniczy handlarka kurami Marja Halbrecht i dopiero za miesiąc znalazł przypadkowo niejaki Tomasz Ostrowski w piwnicach klasztoru dominikańskiego zupełnie nadpsute szczątki zwłok ludzkich, które tylko po płaszczu, chustce i trzewikach poznano jako należące do Marji Halbrecht.

Mimo poszukiwań nie zdołano wyśledzić wówczas sprawcy tego morderstwa i dopiero w r. 1897 skierowało się podejrzenie przeciw Maciejowi Wiśniewskiemu i żonie tegoż Franciszce. Atoli równocześnie wyszło na jaw, że są oni również i prawdopodobnie sprawcami straszniejszej zbrodni, którą w r. 1884 w Buczaczu popełniono. W nocy mianowicie z 12. na 13. maja 1884 wymordowano tam w czasie snu całą rodzinę szynkarza Leisera Tannenhausa, składającą się z sześciu osób, a dokonano tej zbrodni, jak ówczesne śledztwo wykazało, w celach rabunku. I sprawców tej zbrodni nie zdołano wówczas wyśledzić, kiedy dopiero dzisiaj dosięgła ich karząca dłoń sprawiedliwości. A stało się to w następujący sposób.

Pomiędzy Jacygową a Wiśniewskimi zapanowała z czasem niezgoda, a Jacygowa w częstych kłótniach wypowiadała Wiśniewskiemu, że jest mordercą Halbrechtowej i rodziny Tannenhausów. Wiśniewski, chcąc się pozbyć niewygodnego świadka, zaniósł do sądu zmyślone doniesienie na Jacygowa, że zamierza z mężem swym zamach na życie jakiegoś poczmistrza. Jacygów uwięziono i osadzono ich w aresztach w Buczaczu. W kilka dni po uwięzieniu rzuciła się Jacygowa w zamiarze samobójstwa z okna pierwszego piętra na dziedziniec więzienia, a gdy ją krwią zbroczoną i ciężko pokaleczoną przesłuchał sędzia śledczy, oświadczyła, że chce przed śmiercią zeznać całą prawdę, aby ulżyć swemu sumieniu. I opowiedziała, że pierwszy jej mąż Woroniuk, czując wyrzuty sumienia, wyznał w jej obecności leżąc na łożu śmiertelnym przed księdzem, że wspólnie z Maciejem Wiśniewskim dopuścił się morderstwa na rodzinie Tannenhausów i że Franciszka Wiśniewska niejednokrotnie skarżyła się przed nią, że boi się mieszkać ze swym mężem, albowiem on „pomordował żydówkę Marję“.

Po nitce doszło się po tych zeznaniach Jacygowej do kłębka i odkryto mnóstwo szczegółów, przemawiających przeciw oskarżonemu.

Przy rozprawie przeczy Maciej Wiśniewski wszystkiemu, nawet okolicznościom bez wszelkiego znaczenia. Okazuje on zupełną przytomność umysłu i dobrą jeszcze pamięć — twierdzi o sobie, że jest najporządniejszym człowiekiem na świecie i że w życiu swem „nie zabił ni muszki, ni robaczka nigdy“, kiedy zarówno żona własna, jak świadkowie i magistrat wystawiają mu najgorsze świadectwo, podając, że jest pijakiem, człowiekiem napastliwym i wogóle niebezpiecznym indywiduum.

Oskarżonych bronili adwokaci dr. Bibring (Maciej W.), dr. Michał Fischler (Franciszka) i dr. Izydor Falk (Jacygowa), oskarżał zastępca prokuratora p. Poźniak.

Po dwudniowej rozprawie potwierdzili sędziowie przysięgli co do Macieja Wiśniowskiego 8 głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, dokonanego na rodzinie Tannenhausów, zaprzeczyli natomiast pytanie co do morderstwa Marji Halbrecht, jakoteż zaprzeczyli wszystkie pytania, odnoszące się do Franciszki Wiśniewskiej (współwina w zamordowaniu Halbrechtowej) i Tekli Jacygowej (kradzież).

Na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych zasądził trybunał, któremu przewodniczył radca p. Hofmokl, Macieja Wiśniewskiego na śmierć przez powieszenie.

Maciej Wiśniewski przyjął wyrok zupełnym spokojem i podczas ogłoszenia tegoż zażywał z największą flegmą tabakę. Franciszka Wiśniewska, głęboko wzruszona, dziękowała ze łzami w oczach trybunałowi i sędziom przysięgłym, poczem odeszła, nie rzuciwszy nawet okiem na męża. *K. S.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Stan zasiewów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą: Ciągłe dotąd zimno z ostrymi wiatrami nie dało wprawdzie wybujać oziminom, które z wyjątkiem tu i ówdzie widocznych pliszów nieźle wyglądają, jednak wstrzymało wzrost zasiewów jarych. Owies, jęczmień itd. wschodzą bardzo powoli i nędznie. Na drzewach liście rozwijają się bardzo leniwo, a nawet czereśnie dotąd nie zakwitły. Sadzenie kartofli jeszcze nie ukończone; koniczyna wygląda obiecująco; o stanie łąk wyrokować jeszcze nie można.

Losowania. Przy onegdajszem ciągnieniu 3-procent losów Tow. kred. ziemsk. z r. 1880 główna wygrana 45.000 złr. padła na serję 2121 nr. 21, druga 2.000 złr. na s. 1571 nr. 79, po 1000 złr. padły na s. 1665 nr. 70 i s. 1763 nr. 51.

Przy onegdajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych, główna wygrana 120.000 złr. padła na serję 1518 nr. 21, druga wygrana 12.000 złr. na serję 3165 nr. 18. 5.000 złr. na s. 4432 nr. 25; po 1.000 złr. wygrały s. 165 nr. 13, s. 1229 nr. 9, s. 3749 nr. 40, s. 4142 nr. 21, po 500 złr. s. 325 nr. 40, s. 500 nr. 40, s. 1229 nr. 41, s. 1245 nr. 46, s 1999 nr. 8, s. 2040 nr. 26, s. 2412 nr. 36, s. 2491 nr. 32, s. 3135 nr. 38, s. 3199 nr. 36, s. 3380 nr. 39, s. 4142 nr. 30, s. 4184 nr. 43, s. 4432 nr. 12, s. 4432 nr. 12 i 30, s. 5018 nr. 28, s. 5573 nr. 43 i s. 5699 nr. 48.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Omawiając mowę Chamberlaina w Birmingham, twierdzi *Gaulois*, iż Anglia nie jest jeszcze gotową do wyciągnięcia miecza, ale międzynarodowe kwestje, jakie teraz na porządek dzienny występują, mogłyby wywołać zajścia, które dałyby podstawę wojennym zamiarom Chamberlaina. *Figaro* pisze: Ani Chamberlain, ani Salisbury, ani torysowie, nie przedstawiają sami Anglji. Zresztą partja liberalna podnosiła z chlubą, iż jednem z jej najnaglejszych zadań jest utrzymanie pokoju. *Eclair* uważa mowę Chamberlaina za wewnętrzny manewr i sądzi, że Rosja nie potrzebuje się zbyt przestraszać odwetem, jakim zagroził jej Chamberlain. Natomiast *Temps* sądzi, że mowę Chamberlaina należy traktować poważnie i że Anglia niepowodzenia, doznane w Chinach, chce powetować kosztem Francji w zachodniej Afryce. Wytworzyłoby to sytuację wręcz niebezpieczną.

Kończąc artykuł o mowie Chamberlaina, sądzi *Times*, że potrzeba było wreszcie oświecić publiczność angielską o zmianach, jakie zaszły w ugrupowaniu się mocarstw. Cel ten wypełniła mowa Chamberlaina. Mimo to nie oznacza ona wołania o obcą pomoc albo przygotowania do nowej ery. Zadaniem ministra spraw zagranicznych będzie, taką erę, o ile się Angja do tego zdecyduje, zainaugurować. W takim wypadku Anglja wobec swojej floty, całego łańcucha stacyj węglowych i wogóle panowania nad morzami, niema powodu do niepokojenia się.

Artykuł *Timesa* każe przypuszczać, że w Anglji liczą na sojusz z Niemcami i Austro-Węgrami.

Czytamy we *Fremdenblacie*: „Cała prasa polska protestuje przeciw powtórzonemu w naszem piśmie w dniu 12. bm. zarzutowi *Pester Lloyda*, jakoby od niej wyszły pogłoski o zachwianiu stanowiska hr. Gołuchowskiego. Pogłoski te miały się pojawić najpierw w niemieckich dziennikach, skąd przeszły tylko do *Słowa Polskiego*, a więc do dziennika, który dalekim jest od tego, aby był „gadem“ hr. Badeniego, owszem zawsze zaliczał się do jego przeciwników“.

Do powyższego zaprzeczenia *Fremdenblattu* dodaje *Czas* następującą uwagę:

Z naszej strony musimy raz jeszcze zaznaczyć, iż pogłoski, jakoby stanowisko hr. Gołuchowskiego było zachwianem, już ze względu na powód mniemanego zachwiania — wojnę hiszpańsko-amerykańską! — nikt u nas nie brał na serjo. Wziął ją sobie jednak mocno do serca *Pester Lloyd*, albo przynajmniej korzystał ze sposobności, żeby ponownie napaść w sposób godny p. Maxa Falka, na hr. Kazimierza Badeniego, przypisując mu intelektualne autorstwo pogłoski. Dla publiczności polskiej wystarczy stwierdzić, iż owem pismem polskiem, które powtórzyło sensacyjną plotkę, było *Słowo Polskie*, a więc najbardziej bodaj w Galicji niechętny hr. Badeniemu dziennik. Redakcję zaś *Pester Lloyda* — bo zapewne ta tylko kryje się po za bezmyślną notatką, o której mowa — możemy jeszcze specjalnie zapewnić, że hr. Badeni niema nic wspólnego z rozpuszczoną pogłoską i że stosunki między hr. Badenim a hr. Gołuchowskim były zawsze jak najlepsze i takimi do dziś dnia pozostały.

Delegacje wspólne.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Stambuł 17. maja. Ustęp z wykładu hr. Gołuchowskiego o zachowaniu się Turcji w sprawie zajść w Macedonji zadowolił sułtana. Wielkie wrażenie wywołał tu wypowiedziany z naciskiem ustęp o konieczności zaprowadzenia reform w państwie osmańskiem.

Budapeszt 17. maja. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej uchwaliła *extraordinarium* budżetu wojskowego na r. 1899, a następnie przystąpiła do obrad nad kredytem dodatkowym w kwocie 30 miljonów. Wspólni ministrowie skarbu i wojny: Kallay i Krieghammer na posiedzeniu poufnem udzielili członkom delegacji w tej sprawie poufnych wyjaśnień. Po dłuższej dyskusji w której zabierał także głos prezydent gabinetu węgierskiego bar. Banffy podnosząc odpowiedzialność rządu węgierskiego, jak również jego solidarność ze wspólnym rządem, uchwalono kredyt dodatkowy i rezolucję dodatkową del. Hegedüsa. Rezolucja ta opiewa: Komisja po wysłuchaniu wyjaśnień ministrów, chociaż ten sposób wykracza przeciw zwykłym normom budżetowania, w uznaniu wyjątkowego charakteru tego kredytu i pod odpowiedzialnością rządu zaleca wyjątkowe uchwalenie kredytu dodatkowego.

Następne posiedzenie w sobotę.

Budapeszt 17. maja. Połączone subkomitety delegacji węgierskiej przyjęły kredyt okupacyjny.

Komisja dla spraw zewnętrznych tej delegacji przyjęła do wiadomości referat del. Falka i wyraziła mu podziękowanie i uznanie z tej okazji, iż w roku bieżącym p. Falk już po raz 25 z rzędu przedkłada komisji referat w tej sprawie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 17. maja. Wczoraj wieczorem utrzymywała się tu uporczywie pogłoska, iż eskadra hiszpańska znajduje się pod Kubą.

Madryt 17. maja. Sagasta wręczył wczoraj królowej dymisję całego gabinetu. Królowa dymisję przyjęła, a reorganizację gabinetu powierzyła Sagaście.

Nowy Jork 16. maja. Lotną amerykańską eskadrę, o której od trzech dni nie wiedziano gdzie się znajduje, widziano wczoraj na pełnem morzu na wysokości Charlestonu. Otrzymała ona rozkaz powrócenia do Key-West.

Waszyngton 16. maja. Rząd amerykański polecił atlantyckim towarzystwom kablowym, aby nie wysyłały wcale żadnych depesz o ruchach amerykańskich statków wojennych, ani o zamierzonych operacjach floty.

Nowy Jork 16 maja. *World* stwierdza, iż Hiszpanie wypuścili na wolność dwóch aresztowanych korespondentów pism amerykańskich w zamian za uwolnienie wziętych do niewoli przez Amerykanów dwóch hiszpańskich oficerów.

Nowy Jork 16. maja. Do *N. J. Heralda* donoszą z Curaçao: Dwa hiszpańskie statki wypłynęły w niedzielę z zatoki w nieznanym kierunku; cztery inne statki wojenne hiszpańskie, które znajdowały się w pobliżu zatoki znikły koło południa w niedzielę, odpłynąwszy niewiadomo dokąd i w jakim kierunku.

Waszyngton 16. maja. Departament marynarki otrzymał wiadomość, iż admirał Sampson udał się na Haiti, aby tam na południowym cyplu wyspy zająć z swą flotą stanowisko.

Madryt 17. maja. Sagasta sądzi, iż do jutra będzie już mógł złożyć nowy gabinet. Do tego czasu posiedzenia kortezów zostały odroczone.

Madryt 17. maja. Depesza jen. Blanca z Kuby potwierdza, iż onegdaj stoczyli Hiszpanie walkę ze statkami amerykańskimi, które musiały się cofnąć.

Kolonja 17. maja. *Koel. Ztg.* donosi, iż rząd niemiecki na interwencję konsula amerykańskiego zakazał wysłać złożone u jednej z firm kilońskich torpedy, przeznaczone dla Hiszpanji.

Waszyngton 16. maja. Ze 125.000 powołanych pod broń ochotników dotychczas wstąpiło do wojska 65.000.

Londyn 17. maja. W tych dniach ma odejść na Manillę 30.000 wojska amerykańskiego. Admirał Dewey oświadczył, że pozwoli wysadzić na ląd w Manilli wojska z tych okrętów zagranicznych stojących pod Manillą, których poddani będą narażeni na niebezpieczeństwo.

Madryt 17. maja. Połączenie telegraficzne z Manillą znów jest przerwane. Tak samo jak poprzednio i teraz przerwano kabel na żądanie Hiszpanji. Kabel ten jest własnością prywatnego towarzystwa angielskiego. Na reklamację rządu hiszpańskiego przerwało to towarzystwo samo kabel podwodny w pobliżu Hongkongu, admirałowi amerykańskiemu Devey'owi udało się jednak naprawić kabel i przywrócić komunikację. Obecnie atoli, gdy na tym kablu chciał wysyłać depesze do rządu w Waszyngtonie, towarzystwo angielskie ponownie kabel przerwało.

Rozruchy we Włoszech.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Rzym 17. maja. W całych Włoszech panuje spokój.

Socjalistyczny poseł Pescetti ciągle jeszcze nie opuszcza gmachu parlamentu.

Dziennik *Perseveranza* ogłasza listę osób zabitych w Medjolanie. Wogóle zabito 80 osób, między niemi 2 żołnierzy i 10 kobiet.

Mnichów, których aresztowano, wypuszczono na wolność, gdyż przekonano się, że są zupełnie niewinni.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 17. maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie izby panów, na którem tajny radca Dumba przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o rozporządzeniu cesarskiem w sprawie kredytów dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju i wniósł, aby izba w myśl ustawy przyjęła zarządzenie to do wiadomości. Minister kolejowy Wittek oświadczył, iż opłakane położenie ludności jeszcze się pogorszyło. Izba poselska uchwaliła w tej sprawie rezolucję, byłoby więc do życzenia, aby izba panów zaznaczyła tylko swe stanowisko do owej rezolucji. Referent Dumba zaproponował wówczas, aby izba panów przyłączyła się do tej rezolucji. Wniosek ten uchwalono, a rozporządzenie cesarskie przyjęto do wiadomości. W miejsce p. Zaleskiego, wybrany członkiem delegacji ks. Lubomirski.

Termin następnego posiedzenia poda prezydjum członkom izby listownie.

Frankfurt 17. maja. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż podczas pobytu w zeszłym roku w Petersburgu cesarza Franciszka Józefa zawarty został między Rosją a Austro-Węgrami na lat 5 układ, na mocy którego półwysep bałkański podzielony został na dwie sfery interesów, w których oba państwa miały nad tem czuwać, aby nie przyszło tam do żadnych zawikłań wojennych, a w razie potrzeby mogłyby interweniować z orężem w ręku.

Sfery dyplomatyczne wiedeńskie doniesieniu temu stanowczo zaprzeczają i uważają je od początku do końca za wyssane z palca.

Wiedeń 17. maja. *N. W. Tagblatt* zaprzecza doniesieniu *Frankfurter Ztg.*, jakoby zeszłej jesieni między Rosją a Austrją zawarty został układ w sprawie odgraniczenia sfery interesów na półwyspie bałkańskim.

Stambuł 17. maja. Wczoraj wypłacono pierwszą ratę odszkodowania, które Grecja ma zapłacić Turcji.

Wiedeń 17 maja. *Armeeverordnungsblatt* donosi, iż fmp. Schmidt, komendant dywizji obrony krajowej w Wiedniu, zamianowany zastępcą naczelnego komendanta obrony krajowej.

Feldmarszałekporucznik Fiedler, komendant 3 dywizji piechoty w Lincu mianowany komendantem 11 korpusu i jenerałem komenderującym we Lwowie.

Wiedeń 17 maja. Radca wyższego sądu krajowego Leonard Łukaszewski, jako prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie, został mianowany radcą dworu.

Adjunkt sądowy w Starym Sączu Hieronim Jagoszewski przeniesiony do Krakowa.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: dr. Kazimierz Bielawski do Nowego Sącza, Zygmunt Rutowski do Tuchowa, dr. Bronisław Markiewicz do Bochni, dr. Karol Jakubowski do Starego Sącza, dr. Franciszek Wajda do Mielca.

Praga 17. maja. Socjalni demokraci zwołali na onegdaj zgromadzenie ludowe w sprawie drożyzny. Z powodu gwałtownych ataków jednego z mowców na rząd zgromadzenie rozwiązano.

Także czescy narodowi socjaliści odbyli zgromadzenie w sprawie drożyzny. Po zgromadzeniu chcieli demonstrować przed giełdą zbożową, ale policja temu przeszkodziła.

Berlin 17 maja. Tutejsza wielka firma zbożowa Reissner i Sp. stała się niewypłacalną. Passywa firmy wynoszą 750.000 marek. Właściciele firmy znikli z Berlina dopuściwszy się najrozmaitszych oszustw.

Wiedeń 17. maja. Dzisiejszy *Fremdenblatt* ogłasza depeszę, otrzymaną ze Lwowa, a stwierdzającą, że zarówno lwowskie jak i krakowskie pisma jak najdobitniej odpierają zarzut *Pester Lloyda*, jakoby prasa polska agitowała przeciw hr. Gołuchowskiemu i jego polityce, gdyż właśnie polityka hr. Gołuchowskiego znajduje w kraju zupełne uznanie. Insynuację zaś, jakoby agitację przeciw Gołuchowskiemu podsycała prasa, utrzymująca stosunki z hr. Badenim, należy odeprzeć tem bardziej, że osobiste stosunki między hr. Gołuchowskim a Badenim nie dają najmniejszego powodu do podobnego przypuszczenia.

Wiedeń 17. maja. *Neue Freie Presse* i *Neues Wiener Tagblatt*, pozostający jak wiadomo w bliskich stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, oświadczają, że doniesienie o traktacie między Austrją i Rosją w tej formie, jak to podała *Frankfurter Zeitung*, jest niedokładne. Niedokładność ta zdaniem *Nowej Pressy* odnosi się zarówno do istoty układu, jak i do czasu jego trwania.

W ogóle niema formalnego traktatu państwowego między Rosją i Austrją, nastąpiło tylko ustne porozumienie między obu monarchami w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, porozumienie w tym duchu, w jakim oddawna życzył sobie hr. Kalnoky, a ostatecznie przeprowadził hr. Gołuchowski, to jest, aby na półwyspie Bałkańskim utrzymać spokój i *status quo*.

Fremdenblatt nazywa publikację *Frankfurter Zeitung* czczym wymysłem.

Berlin 17. maja. Prasa tutejsza pisze o rewelacjach *Franfurter Ztg.* w sprawie rzeko traktatu rosyjsko-austrjackiego z wielkiem niedowierzaniem.

Boersen Courier podnosi, że gdyby ten traktat w istocie istniał, to wówczas trójprzymierze stałoby się bezprzedmiotowem.

Berno morawskie 17. maja. Komisja ugodowa sejmu morawskiego, została, jak wiadomo, podzielona na 5 grup. Obecnie bar. Prażak, któremu powierzono referat szkolny, zawiadomił przewodniczącego trzeciej grupy, że pracę swoją ukończył i prosi o zwołanie pełnej komisji. Nastąpi to niebawem.

Stambuł 17 maja. Reprezentanci mocarstw europejskich żądają od Porty, aby powiększyła liczbę okrętów, przeznaczonych do przewożenia wojsk tureckich, opuszczających Tessalję i ażeby najdalej do miesiąca przeprowadzono zupełnie ewakuację Tessalji.

Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono wysłać do Volo jeszcze kilka okrętów transportowych i zwiększyć liczbę pociągów na linjach macedońskich, przewożących wojsko. Jutro przybędą do Adrjanopola pierwsze trzy pociągi z wojskiem. Edhem basza nie zostanie w Stambule, lecz otrzyma jeden z ważnych posterunków wojskowych na prowincji.

Pekin 17. maja. Książę pruski Henryk złożył wczoraj wizyty bogdychanowi i cesarzowej wdowie. Bogdychan i książę Henryk przywitali się uściśnieniem dłoni. Książę Henryk wręczył mu podarunki cesarza Wilhelma. Bogdychan rewizytował księcia i wręczył mu ze swej strony podarunki.

Wiedeń 18. maja. Pisma tutejsze donoszą, że cesarski urząd marszałkowski oddał księżnę Ludwikę Koburg prowizorycznie pod kuratelę, a kuratorem mianował prezydenta wiedeńskiej izby adwokackiej dr. Feistmantla.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17 maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·50, Węg. Kredyty 382·50, Anglobanki 156·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 269·75, Unjony 295·—, Laenderbank 227·75, Sztacbany 355·50, Lombardy 72·25, Elbetahle 260·50, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 127·—, Rima 251·75, Alpiny 160·70, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 58·80, Marki niemieckie 59·01.

Berlin 17 maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 220·50 (353·20). Sztacbany 151·— (355·84), Lombardy 31·60 (73·78), Disconto 194·—. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 17 maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 301·25 (356·08). Sztacbany 307·25 (358·31). Lombardy, 64·— (74·13), Laura 195·20. Harpener 184·80, Disconto 195·—. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. maja 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Rey z matką i żoną, Psary. Z. Janowski z Falijówki. Jul. Gołębski z Sławentyna. N. Kłodnicki z Kozic. M. Hojwanowicz z córką ze Strzelisk. J. Kindler z Linzu. F. Lewy z Warszawy. P. Russanowski Kam. pod. E. Nowarra z Berlina.

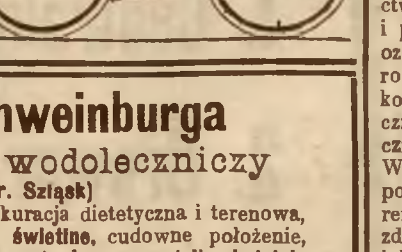
HOTEL ZORZA. Tad. hr. Łubieński z Zassowa. Kajetan Sołtan Abgarowicz z Dubienka. Albinowie Zajączkowscy z Starego Mienkisza. Juljusz Cielecki z Byczkowic. Wład Taborowski z Żytomierza. Wład. Komorowski z Bojanowa. Eug. Glogierowa z Tarnopola. Tad. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. Dr. Leo Strisower z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Komornicki z Zawadki. J. Teltsch z Stanisławowa. W. Younga z Hruszocic. St. Szawłowski z Baryza. F. Trzeziński z Gdyczyna. F. Stanek z Wiszenki. J. Wicklein z Wiednia. B. hr. Tarnowski z Podola ros. W. Samesch z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Ubogi Łazarz złożony boleścią zwraca się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą, temu, który po 14-letniej pracy zawodowej piąty rok obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Administracji „Dziennika“ lub Katarzyny Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno.



DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Adwokat dr. Byllna w Stryju poszukuje koncypjenta.

Zdolny pomocnik biórowy (chrześcjanin) obznajomiony ze stosunkami miejscowemi znajdzie umieszczenie. Oferty adresować: Schulc, Dom handlowy, Lwów 3. Maja.

Rządca, kontrolor, kasjer lub administrator może przyjąć posadę od 1. lipca r. b. Bliższych informacji przez grzeczność udzieli Dyrekcja Towarzystwa urzędników prywatnych pod literą A. K. we Lwowie, ul. Cicha l. 1.

Dwóch pisarzy ekonomicznych potrzeba. Płaca 150 guldenów, wikt, obsługa. — Podania i odpisy świadectw przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych do 25. maja rb. Lwów ulica Cicha l. 1.

POSZUKUJĄ POSADY.

Kasjerka poszukuje posady, może złożyć wymaganą kaucję. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności handel Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2.

Panna uzdolniona, krawczyni, poszukuje miejsca w domu obywatelskim na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Wiktorja Jaśkiewicz, Lwów, ul. Sadownicka l. 12.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Kapustę kiszoną Marburską ½ kilograma 12 ct. poleca handel pod „Palmą" Z. Zadurowicza i Spółki, Lwów, Akademicka 6.

Kamienica obok ogrodu miejskiego położona we Lwowie przynosząca 8% czystego dochodu jest bardzo tanio do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kraszewskiego 25.

Na uroczystość Mickiewiczowską! Kule, tulipany i lampki kolorowe po bajecznie niskich cenach! Mickiewicza i innych sławnych mężów Polski biusta porcelanowe, najtrwalsze i artystycznie wykonane odpowiednie konsolki i bukiety porcelanowe poleca nowo urządzony **Magazyn Porcelany, Szkła,** Srebra chińskiego i Mebli żelaznych **Karola Christianusa,** Lwów, obok apteki Mikolascha. 1709

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

MIESZKANIA WOLNE i SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Kochanowskiego 10 po 2 pokoje z kuchnią, parter, I. piętro od 1. czerwca.

Goście przyjeżdzający na wystawę do Wiednia, znajdą tanie pomieszczenie u polskiej rodziny w blizkości wystawy i kolei. Z. K. Wintergasse nr. 31 I. piętro, 7 drzwi, Leopoldstadt, Wien.

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozsyła najprzedniejsze **SZPARAGI ogrodowe** po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.

Klosze druciane do pokrywania półmisków sztuka od ct. 35 do złr 1. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5.50, 6.50 i 7.50 poleca **Piotr Chrząszcz,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można krojn francuskiego pod gwarancją, w szkole krojn Eugenji Weckerównej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotna pocztą. 1021 1—?

57 lat

istniejący

Handel Sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33.

poleca materje modne wełniane, płócienne i drelichy dla pań i mężczyzn.

Słomkowe kapelusze.

Marynarki dla pań i panów we wszystkich kolorach od 1.20.

Kamizelki letnie do prania i jedwabne od 4 zł.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej).

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

MASŁO

dworskie świeżutkie ½ klgr. 45 ct.

Masło deserowe ze śmietany ½ klgr. 60 ct.

poleca **codzień świeże** handel pod „Palmą"

Z. Zadurowicza i Spółki

Lwów, ul. Akademicka 6.

SOURCES DE L'ÉTAT

CÉLESTINS GR^{DE} GRILLE HOPITAL

Avoir soin de désigner la Source.

VICHY

Sezon 1898.

Otrzymałem właśnie świeży transport

Aparatów fotograficznych

najnowszej konstrukcji



od 5 do 300 zł.

Ludwik Feigl

pasaż Hausmana 8. we Lwowie

pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalija zawsze świeże,** co do jakości niezrównane **a jednak tańsze jak wszędzie.**

Wyłączne zastępstwo jeneralne sławnych płyt Westentorp i Wehner.



POWOZY i FIAKRY



na wesela, bale, zabawy i t. d.

poleca

ANTONI KURKOWSKI

we Lwowie, ulica Sobieskiego.

Fabryka dachówek w Kołomyi

poleca

Patentowane dachówki

francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.

Na żądanie wysełа próbki i cenniki darmo i opłatnie.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

klimatyczny i wziewalnia

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska na Szląsku austrjackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk. Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy, — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim. — Wroku bieżącym objął kierownictwo lekarskie długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji:

„Dr. Aleksander Medvey"

Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: **Karol Forner** dzierżawca dóbr.
lekarskich: **Dr. Al. Medvey** kierownik zakładu.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego z nieograniczoną poręką w Samborze, na posiedzeniu swem dnia 14. maja 1898 r. uchwaliła sprzedać z wolnej ręki **realność Towarzystwa** położoną przy ulicy Blskowskiej w Samborze, **składająca się z pięciu morgów i 310 sążni kwadratowych gruntu, domu murowanego, oraz z cegielni będącej w ruchu.**

Zauważa się, że realność powyższa ma doskonałą glinę do wypalania cegieł, co wobec zamierzonej w roku bieżącym budowy c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Samborze i budowy kolei Sambor-Turka i Sambor-Lwów, ma wielką doniosłość.

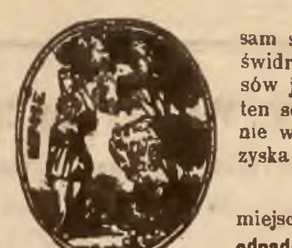
Zawiadamia się zatem wszystkich, chcących nabyć tę realność, że mogą wnosić oferty pisemne zapieczętowane na ręce Prezesa Towarzystwa Wgo Ludwika Balickiego w budynku Rady powiatowej w Samborze, najdalej **do dnia 1. czerwca 1898 r. do godziny 12. w południe.**

Jako wadjum należy do oferty dołączyć kwotę 500 złr, która może być w papierach wartościowych lub książeczkach Kas oszczędności.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć u Sekretarza Towarzystwa w biurze Rady powiatowej w Samborze.

Sambor, dnia 14. maja 1898.

Prezes Towarzystwa Zaliczkowego
Ludwik Balicki.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezonaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

OGŁOSZENIE.

Sprawa Widajewiczów czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juliusza Janiszewskiego mimo swej uroczystej formy aktu notarjalnego został sfałszowany, a w ślad zatem *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów, w których mnie i wrzekomych moich wspólników — świadków testamentowych i spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratorji Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratorji Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554/98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratorji Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze, że jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratorji Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.

Wobec tego stanu rzeczy aktami sądowemi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły „Monitora", ani list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw WPanu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, ile że powołane artykuły „Monitora" i list otwarty hr. Skarbka zawierają okoliczności, które wedle wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.

Stryj, dnia 30. kwietnia 1898 r.

C. k. Prokuratorja Państwa.
Czerwiński m. p.

Dla Wgo Pana Władysława Manasterskiego, c. k notarjusza w Rohatynie.

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artykuły *Monitora*, krzywdzące cześć nietylko moją, ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które je zamieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

Władysław Manasterski.

Fałszywe pogłoski

rozsiewane przez nieuczciwych konkurentów, jakobym w handlu moim, obecnie przeniesionym do nowego lokalu przy placu Marjackim l. 7., podwyższył dotychczasowe ceny, powodują mnie do zawiadomienia Szan. P. T. Publiczności, że jak dotąd przez lat 16, tak i obecnie sprzedaję moje za pierwszorzędne w kraju uchodzące wyroby po cenach następujących:

½ kl. cukrów deserowych mięszanych 1 zł. 20 ct.
½ kl. biskwitów angielskich i herbatników 1 zł.
½ kl. karmelków mięszanych 75 ct.
½ kl. czekolady własnego wyrobu po 70 ct., 80 ct., 1 zł.
Kakao proszkowane w puszkach po 40 i 75 ct.

Polecając wypróbowane i znakomite wyroby swej fabryki, jakie tylko w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych nabyć by można, kreślę się z wysokiem poważaniem **Henryk Treter,** właściciel parowej fabryki cekolady **we Lwowie,** urządzonej w własnym domu. Sklep przy **placu Marjackim l. 7.** obok apteki Wgo Mikolascha. 1—?

SANTAL MIDY

Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy

We 48 GODZIN

najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.

We wszystkich aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego.

Pierwsza i najstarsza

czeska fabryka rowerów

WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

Zastępca dla Galicji 1—?

LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.

Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.

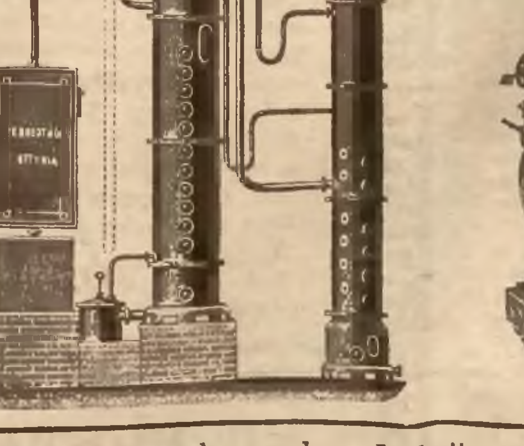
Zatrudnia 400 robotników

dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.



Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada asystenta technicznej kontroli skarbowej.

Asystent przyjęty zostanie na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowany będzie rzeczywistym urzędnikiem państwowym w XI. klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym, pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI. klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś jeśli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania przedsiębiorstw, kontroli skarbowej podlegających, jak np. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów itp. przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast dyjet kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, roczny ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 250 zł. a najwięcej 400 zł. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. Obywatelstwo austrjackie.
2. Nieposzlakowany charakter.
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
5. Dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego conajmniej z klasyfikacją „uzdolniony".
6. Conajmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem kierownictwie browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbowej we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu.

Lwów, dnia 7. maja 1898.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

PIWO SWOJE W BECZKACH.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne bióro, ul. Kleparowska l. 8.
(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka
(dawniej Jan Klein) 1001 1—5

3. Browar w Lesienicach.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.